

Oto jak Nawrocki pożyczył pieniądze Jerzemu Ż.

16 maja 2025

„Gazeta Wyborcza” ujawniła kolejne szczegóły historii Jerzego Ż., związane z Karolem Nawrockim. Tym razem chodzi o pożyczki, jakich szef IPN miał udzielać starszemu mężczyźnie. Szokuje wysokość oprocentowania.

Według czwartkowej „Gazety Wyborczej” Nawrocki miał pożyczyć Jerzemu Ż. 12 tys. złotych na 20 proc. rocznie. Taki zapis miał się bowiem znaleźć w umowie, datowanej na 15 lutego 2010 roku, do której dotarła gazeta.

O sprawę Nawrocki był pytany w programie „Gość Wydarzeń” u Marcina Fijołka w Polsat News. „Ja myślę, że dzisiaj Polska ma dużo większe problemy niż podnoszenie sprawy mieszkania, które kupiłem zgodnie z prawem” – mówił „obywatelski” kandydat PiS, dopytywany o wysokość pożyczki udzielonej Jerzemu Ż. Podkreślał również, że pomógł mężczyźnie, a mieszkanie ostatecznie oddał na cele charytatywne.

Pytanie o wysokość oprocentowania (wynoszącego aż 20 proc.!) wydawało się być dla Nawrockiego niewygodne. „W tej pożyczce zupełnie nie miało znaczenia, to co jest tam zapisane, bowiem to ja panu Jerzemu pomagałem, a nigdy nie musiał, ani tej pożyczki zwracać, ani przekazywać mi żadnych środków finansowych. Był właściwie jeden kierunek przepływu środków finansowych – ode mnie do pana Jerzego” – utrzymywał.

Nawrocki mówił też, że „to już wykazały i kolejne dokumenty, i film, który nagrał”. „Tak, że nie mam w tej sprawie nic sobie do zarzucenia” – oświadczył.

Prowadzący dopytywał, po co zatem umieszczono w umowie wysokie oprocentowanie, skoro jej zapisy „nie miały znaczenia”. „Może sobie pan redaktor i widzowie odpowiedzieć. Ta odpowiedź jest

raczej oczywista, także w moim uznaniu i w uznaniu prawników, że był to procent obowiązujący wówczas na rynku, więc zapewne wynikało to z pewnych kwestii prawnych, formalnych, przy założeniu oczywiście, że pan Jerzy nigdy mi tych środków finansowych nie zwróci, bo po prostu się nim opiekuję” – odparł Nawrocki.

„Gazeta Wyborcza” wskazała natomiast, że w tamtym czasie oprocentowanie pożyczek było niższe od tego, zapisanego w umowie Nawrockiego. „W roku 2010 średnie oprocentowanie kredytów hipotecznych wynosiło ok. 5 proc., zaś kredytów gotówkowych – od 8,4 do 17,5 proc. (plus prowizja banku). Pan Jerzy nie miał zdolności kredytowej. Stawka 20 proc. to nieco poniżej progu zakazanych pożyczek lichwiarskich, które zaczynają się powyżej 24 proc.” – czytamy.

W programie padło także pytanie, dlaczego Nawrocki – który miał się opiekować Jerzym Ż. – nie wiedział, że mężczyzna trafił do Domu Pomocy Społecznej. „Ci, którzy przeglądali dokumenty pana Jerzego, jak widać, mieli też wszystkie moje dokumenty. Nie postanowili poinformować manie o tym i wzięli pana Jerzego jako zakładnika sprawy politycznej” – grzmiał Nawrocki, twierdząc, że „był to plan polityczny”.

Jednocześnie „obywatelski” kandydat PiS zadeklarował, że – mimo iż oddał kawalerkę, w której przebywał wcześniej Jerzy Ż. na cele charytatywne – „pan Jerzy zawsze do tego mieszkania może wrócić”. „Jest zapis w akcie notarialny, gdzie przekazuję je organizacji charytatywnej, że to mieszkanie cały czas jest pana Jerzego” – oświadczył. „Ta sprawa jest jasna, czysta. Zrobiłem tak, jak należy, pomogłem człowiekowi” – twierdził Nawrocki.

Polityk twierdził również, że wielokrotnie próbował skontaktować się ze swoim podopiecznym, ale jego telefon był wyłączony. – Dla jego dobra po tym, co zrobiono w tej sprawie i mi, i panu Jerzemu, odwiedzę go po kampanii prezydenckiej – zadeklarował.

Autorstwo: MMP

Na podstawie: „Gazeta Wyborcza”, Polsat News

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)